



Amicale Internationale
KZ Neuengamme (AIN)



Stadt Neustadt
in Holstein

KZ-Gedenkstätte
Neuengamme

Ausstellungen
Begegnungen
Studienzentrum

arbeitsgemeinschaft
neuengamme eV
mitglied der amicale internationale kz neuengamme
und der internationalen föderation der widerstandskämpfer



3 maja 2017 r., godz.10.00

Uroczystości upamiętniające ofiary zbombardowania statków z więźniami obozów koncentracyjnych w dniu 3 maja 1945 r.

Miejsce: Pomnik Ofiar Cap Arcona Neustadt/Pelzerhaken

Złożenie wieńców przy Pomniku Ofiar Cap Arcona

Powitanie Dr. Tordis Batscheider, Burmistrz Miasto Neustadt w Holsztynie

Powitanie Christiane Eckel, Sekretarz Generalna
Międzynarodowego Komitetu KL Neuengamme

Przemowy Jewgenij Malychin (Ukraina), ocalały Cap Arcony

Przemowa Jean-Michael Gaussot, Prezydent
Międzynarodowego Komitetu KL Neuengamme

Przemowa Jacques Sarête (Francja), syn więźnia KL Neuengamme

Fragment czytany Lyceum Neustadt i Grupa Robocza Neuengamme

Kadisz Gmina Żydowska w Lubece

Oprawa muzyczna Kirchenkreis Ostholstein

Uroczystości rocznicowe przygotowali: Międzynarodowy
Komitet KZ Neuengamme. Miejsce Pamięci Neuengamme
i miasto Neustadt i.H., przy wsparciu fundacji Bürgerstiftung
Schleswig-Holsteinische Gedenkstätten.



dr Tordis Batscheider,
burmistrz miasta Stadt Neustadt in Holstein 3 maja 2017 r.
Neustadt-Pelzerhaken

Wojna i przemoc, terror i niewymowny brak poszanowania praw człowieka są obecnie tematem prawie każdego wydania programu informacyjnego. Wojny domowe w Sudanie i na Ukrainie, ataki gazowe na bezbronnych cywilów w Syrii, ograniczenia wolności prasy i samowolne aresztowania przeciwników rządu w Korei Północnej, Rosji i Turcji – to tylko nieliczne przykłady strasznych zdarzeń. Niektóre dzieją się daleko od nas, niektóre przed naszymi drzwiami. Codziennie o nich słyszymy, ale mało kto stara się im zapobiec. Większość z nas je wypiera i zapomina, by móc jakoś żyć.

Ale niektóre wydarzenia historyczne – a do nich należy katastrofa Cap Arcony – nie mogą zostać zapomniane! Wydarzenia z dnia 3 maja 1945 roku muszą pozostać dla nas wiecznym upomnieniem. Tylko wówczas możemy pojąć i przejąć naszą odpowiedzialność za to, aby podobna tragedia nigdy się nie powtórzyła.

Pełne zrozumienie tego, co przeżył wówczas Jewgenij Małychin i około 7.000 innych więźniów obozu koncentracyjnego, nie jest dla nas współczesnych możliwe... ale mimo to: coroczne spotkania z ofiarami podczas uroczystości rocznicowych w dniu 3 maja są ważne, bo inspirują nas do ponownego rozrachunku z naszą niechlubną historią i do przypomnienia sobie, że wolność, demokracja i państwo prawa, a także poszanowanie praw człowieka nie są dziś oczywistością.

Szanowni Państwo, ci, którzy przeżyli, opowiadając nam o swym losie, niejako składają swoją historię w nasze ręce, abyśmy zachowali ją na przyszłość i zakotwicyli w naszych głowach i sercach.

Za kilka lat nie będzie już wśród nas świadków historii. Nikt nie będzie już miał bezpośrednich wspomnień, nie będzie żadnych naocznych świadków, żadnej żywej pamięci. Dlatego musimy intensywnie zastanowić się nad pytaniem: Jak będzie funkcjonować upamiętnianie bez świadków historii? Bez tych, którzy przeżyli i mogą opowiedzieć o swoich autentycznych przeżyciach?

Odpowiedzialność za pamięć będzie wtedy spoczywać całkowicie w rękach członków rodzin, związków ofiar, historyków i politycznych instytucji kształceniowych. To wielka odpowiedzialność, z którą trzeba obchodzić się delikatnie.

Także i dzisiaj – dziesiątki lat po zakończeniu wojny – otwarcie archiwów i profesjonalne opracowywanie źródeł rzuca raz po raz nowe światło na wydarzenia, poznajemy nazwiska więźniów i biografie dotychczas bezimiennych ofiar. W tym kontekście stworzenie centralnego miejsca badań i edukacji, a przede wszystkim miejsca, do którego swoje zapytania mogliby kierować więźniowie i członkowie rodzin z całego świata, zdaje się nabierać znaczenia. Potrzeba obszernego udokumentowania historii życia i cierpienia

więźniów obozu koncentracyjnego, uczestników katastrofy Cap Arcony, dla celów kształceniowych, muzealnych i informacyjnych – ponad granicami landów, państwa niemieckiego, na całym świecie.

Dla potomków ofiar Neustadt in Holstein także w przyszłości pozostanie miejscem pamięci. Miasto Neustadt in Holstein jest świadome swojej odpowiedzialności za straszne wydarzenia, do których doszło na jego terenie i okolicach. Świadczą o tym nie tylko te uroczystości rocznicowe, ale także m.in. istniejące od 1990 roku Muzeum Cap Arcona, w którym od czasu założenia niewiele się zmieniło. Muzeum jak najszybciej powinno zostać zorganizowane na nowo. Przede wszystkim z myślą o młodym pokoleniu, trzeba wykorzystywać w nim nowe możliwości medialne. Zmiany wymagają także moduły merytoryczne.

Żywe upamiętnianie oznacza przecież włączanie nowych rozwiązań, ciągłą krytyczną analizę i ewentualną zmianę w procesie upamiętnia. Chcemy więc zainicjować ponowną pracę nad tym zagadnieniem, ponownie przyjrzeć się mu z aktualnej perspektywy. Obok nowej organizacji Muzeum Cap Arcona myślimy także o wyglądzie cmentarza honorowego Stutthofweg, zastanawiamy się, jak można ciekawie, nawet po wielu dziesięcioleciach kształtować pamięć – szczególnie z myślą o młodych ludziach, jaka koncepcja pedagogiczna pomoże najlepiej wypełnić to zadanie, jak można lepiej udostępnić do celów badań naukowych nasze materiały archiwalne, dotyczące tematu Cap Arcony itp. ...

Pomagają nam w tym eksperci z całych Niemiec, dzielą się z nami swoimi pomysłami i inspirują nas do tego, aby zastanowić się nad naszym stanowiskiem wobec naszej własnej przeszłości. Dochodzimy do wniosku, że najważniejszą sprawą jest, aby upamiętnianie nie zostało zredukowane do poziomu rytuału, musi ono pozostać żywe i podlegać ciągłym zmianom – zależnie od nowych wyników badań, nowych potrzeb, form nauczania i wymagań młodego pokolenia. Jestem bardzo ciekawa, dokąd nas ta droga zaprowadzi i jakie dyskusje zostaną zainicjowane przy tej okazji.

Miasto Neustadt in Holstein pragnie – tak jak inne instytucje zarządzające miejscami pamięci, związanymi z Cap Arcona – przyczynić się do utrzymania żywej kultury pamięci. W związku z wymiarem i znaczeniem katastrofy Cap Arcony dziedzictwo to nie może być niesione jedynie na barkach małych miast, związków i stowarzyszeń. W rozwój długofalowej politycznej pracy edukacyjnej muszą włączyć się i – miejmy nadzieję – włączą się państwo i landy. Szczególnie w obliczu działalności budzących obawy prawicowo-narodowych ruchów w całej Europie, jesteśmy wszyscy wezwani do wyciągnięcia nauki z narodowosocjalistycznego barbarzyństwa i do zaangażowania się na rzecz tego, aby nigdy nie powróciła polityka gardząca człowiekiem.

Jesteśmy to winni świadkom historii i tym, którzy nie przeżyli katastrofy!

**Christiane Eckel, Sekretarz Generalna
Międzynarodowego Komitetu KL Neuengamme (AIN)**

3 maja 2017 r.

Neustadt-Pelzerhaken

Szanowni Byli Więźniowie Obozu Koncentracyjnego Neuengamme,
Szanowni Członkowie Rodzin,
Szanowna Pani Burmistrz i Szanowni Przedstawiciele Miasta Neustadt i Landu Szlezwik-
Holsztyn,
Szanowni Przedstawiciele Gminy Żydowskiej z Lubeki,
Drodzy Przyjaciele,

witam Państwa w imieniu Amicale Internationale KZ Neuengamme, międzynarodowego związku byłych więźniów obozu koncentracyjnego Neuengamme i ich bliskich.

Cieszę się, że zebraliśmy się tutaj tak licznie z okazji 72 rocznicy zbombardowania statków z więźniami w Zatoce Lubeckiej, ażeby wspominać 6600 osób, które przeżyły cierpienia obozów koncentracyjnych i trud marszów śmierci, a które musiały ponieść śmierć na krótko przed wyzwoleniem.

Cieszę się ogromnie, że jest dziś z nami dwóch ocalałych z tej katastrofy, a także, że obecni są wśród nas inni byli więźniowie obozu koncentracyjnego Neuengamme i jego podobozów. Przybyli do nas z wielu krajów – 72 lata po wydarzeniach, które wspominamy, nie jest to wcale takie proste i oczywiste. Za to dziękuję Państwu z całego serca.

Dla wielu z nas, szczególnie dla młodego pokolenia, II wojna światowa, obozy koncentracyjne i wydarzenia, które rozegrały się w Zatoce Lubeckiej, mogą wydawać się czymś odległym. Inaczej widzą to jednak rodziny deportowanych: cierpienie lub śmierć ich ojca, matki lub innych członków rodzin naznaczała zawsze i naznacza wciąż ich życie. Obecne tu dziś córki, synowie i wnuki chcą razem z nami dbać o to, aby pamięć o zbrodniach popełnionych w całej Europie w okresie narodowego socjalizmu nigdy nie ustała.

Cieszę się, że dziś przemówią do nas przedstawiciele różnych pokoleń:

Jako pierwszego witam pana Jewgenija Malychina. Został on w młodym wieku deportowany z Ukrainy do pracy przymusowej w Niemczech. A po próbie ucieczki trafił do obozu koncentracyjnego Neuengamme. Jest on jednym z niewielu ocalałych z bombardowania statków z więźniami w dniu 3 maja 1945 roku.

Po nim głos zabierze Jean-Michel Gausso, przewodniczący Amicale Internationale KZ Neuengamme. Jest on synem francuskiego więźnia obozu koncentracyjnego Neuengamme, który zmarł kilka tygodni po wyzwoleniu w obozie przejściowym w Wöbbelin. Jean-Michel Gausso angażuje się wraz z innymi potomkami na rzecz żywego upamiętniania.

Także Jacques Sarête jest synem francuskiego więźnia, który nie przeżył deportacji. Jego ojciec zmarł dzień przed zbombardowaniem Cap Arcony, 2 maja 1945 roku. Jaques Sarête opowie o życiu swojej rodziny; o tym jak on sam, jako ośmiolatek radził sobie ze zniknięciem ojca i z trwającą wiele lat niepewnością na temat okoliczności jego śmierci.

Cieszę się, że także w tym roku w przygotowanie naszych uroczystości włączyli się uczniowie Küstengymnasium z Neustadt. Razem z przedstawicielami organizacji Arbeitsgemeinschaft Neuengamme odczytają oni fragmenty wspomnień ocalałych.

Uroczystości zakończy odmówienie kadisz przez przedstawicieli gminy żydowskiej w Lubece.

Dziękuję również orkiestrze dętej z Kirchenkreis Ostholstein, która dba o oprawę muzyczną dzisiejszej uroczystości.

Teraz pragnę oddać głos Jewgenijowi Małychinowi.

Dziękuję bardzo.

Jewgenij Małychin
ocalały z Cap Arcony
Neustadt-Pelzerhaken, 3 maja 2017 r.

Szanowni Organizatorzy Spotkania dla byłych więźniów obozu koncentracyjnego Neuengamme,

Ja, Jewgenij Zacharovich Małychin, pragnę na początku opowiedzieć o sobie. W lutym 1942 roku zostałem deportowany do pracy przymusowej w Niemczech. Trafiłem do obozu pracy w Bremie. Po trzech miesiącach udało mi się uciec wraz z kolegą. W październiku zostaliśmy schwytani i wysłani do obozu koncentracyjnego Neuengamme do Hamburga. Potem był obóz w mieście Wittenberga. A na początku 1945 roku ponownie trafiłem do Hamburga. Pod koniec kwietnia wraz z transportem więźniów trafiłem do Lubeki i na statek Cap Arcona.

Przed 72 laty, w dniu wyzwolenia z obozu koncentracyjnego, my więźniowie Neuengamme nie byliśmy w stanie wyobrazić sobie, że kiedykolwiek w przyszłości będziemy mieć możliwość godnie czcić pamięć dziesiątek tysięcy naszych kolegów.

Narodowosocjalistyczne Niemcy zbudowały sieć obozów koncentracyjnych, które stały się miejscami systematycznej przemocy i śmierci więźniów.

Chylimy dziś czoła wobec odwagi tych, którzy przeszli przez tę piekielną maszynę wojenną i wspominamy tych, którzy wojny nie przeżyli.

My, byli więźniowie, przeżyliśmy wszelkie znoje wojny: zimno, głód, niebezpieczeństwo śmierci. Najstraszniejsze było jednak upodlenie psychiczne, na które było się narażonym na każdym kroku. Dlatego chciałbym, aby młode pokolenie знаło prawdę o tych straszliwych czasach. Aby normami ich życia były równość i braterstwo, aby szanowane było życie i godność każdego człowieka. Tylko społeczeństwo wolnych i odważnych ludzi może walczyć o pokój i zachowywać go na całym świecie.

Stowarzyszenie Koło Przyjaciół Miejsca Pamięci Neuengamme czyni wszystko, aby pielęgnować pamięć o byłych więźniach, aby nigdy nie powtórzyła się ta tragiczna karta II wojny światowej. Bardzo dziękuję wszystkim pracownikom, organizatorom ze strony Miejsca Pamięci za zorganizowanie tego spotkania, za uwagę, którą nam poświęcają.

Przyszedł nowy wiek, XXI wiek. A w świecie panuje niepokój. W wielu miejscach wybucha terroryzm. Zamachy terrorystyczne w USA, w Niemczech, wojna w Syrii, na wschodniej Ukrainie, eksplozje i ofiary w Europie – w Paryżu, w Brukseli Terror staje się wszechobecnym złem.

Musimy czynić wszystko, aby nie wybuchła pożoga nowej wojny światowej. Wszystkie państwa muszą połączyć siły w walce przeciwko temu złu. Dla szczęśliwej przyszłości, dla pokoju dla naszych potomków, dla nowych pokoleń wolnych ludzi.

Dziękuję za uwagę.

Jean-Michel Gausso
Prezydent Międzynarodowego Komitetu KL Neuengamme (AIN)
3 maja 2017 r.
Neustadt-Pelzerhaken

Szanowni Byli Więźniowie Obozu Koncentracyjnego Neuengamme,
[Szanowny Panie Przedstawicielu Ambasady Brytyjskiej,]
Szanowna Pani Burmistrz,
Drodzy Przyjaciele,

Tak jak przed rokiem przemawiam dziś do Państwa w dniu rocznicy tragedii, która rozegrała się tutaj 3 maja 1945 roku, jako Prezydent Międzynarodowego Komitetu KL Neuengamme (AIN).

Tego dnia wojna miała się już prawie ku końcowi, a więźniowie obozu koncentracyjnego Neuengamme, którym udało się przetrwać *univers concentrationnaire* mieli nadzieję na upragnioną wolność i spotkanie z bliskimi. Jednak prawie 7000 z nich naziści załadowali do statków stojących w Zatoce Lubeckiej, gdzie następnie zmarli oni w okrutnych okolicznościach – spaleni żywcem lub zastrzeleni podczas próby dotarcia do brzegu.

Co roku gromadzimy się tutaj, w Neustadt, aby uczcić pamięć tych mężczyzn i przypomnieć o straszliwych mękach, które doprowadziły do ich śmierci. Także 72 lata po tej tragedii jesteśmy tutaj, aby nieść pamięć o tych tysiącach ofiar. Dziś żyją już tylko nieliczni ocaleni z katastrofy, która była z pewnością jedną z największych katastrof statków w dziejach i w wyniku której śmierć poniosło cztery do pięć razy więcej osób niż na Titanicu w roku 1912.

Bardzo żałuję, że dziś w imieniu Międzynarodowego Komitetu KL Neuengamme nie przemawia do Państwa żaden z byłych więźniów. Niestety wśród delegacji narodowych związków nie ma już żadnego członka AIN. Po śmierci mojego poprzednika, Victora Malbecq w 2015 roku, w ubiegłym roku odszedł od nas także wiceprezydent AIN, Janusz Kahl. Pragnę tutaj uczcić ich pamięć i podkreślić zasługi, które oddali na rzecz pamięci o Neuengamme. Oboje do końca poświęcili swoje siły i energię na rzecz pokojowej walki przeciwko zapomnieniu.

Tę walkę musimy kontynuować teraz my, przedstawiciele drugiego pokolenia, musimy ją kontynuować także we współpracy z kolejnymi pokoleniami. Musimy naśladować zaangażowanie ocalałych przede wszystkim dlatego, że ci, którzy zginęli w wyniku tragedii w Zatoce Lubeckiej zasługują na to, aby pamięć o nich nie zaginęła. Zapomnienie oznaczało by ich ponowną śmierć.

Musimy pamiętać o ich losie także dlatego, że uświadamianie sobie tego, co człowiek jest w stanie zrobić drugiemu człowiekowi, jest niezwykle ważne i przyczynia się do tego, aby takie okrucieństwa się nigdy nie powtórzyły.

Każdy z nas jest w stanie wymienić niepokojące zjawiska, zagrażające dziś jedności naszych społeczeństw i porozumieniu między narodami. Odrodzenie nacjonalizmu, rasizmu, antysemityzmu, pogłębienie się fanatyzmu politycznego i religijnego, zwielokrotnienie retoryki populistycznej lub demagogicznej, nieodpowiedzialne zachowanie pozbawionych skrupułów polityków, którzy chcą wykluczyć pewne grupy społeczne lub też skłócić je z innymi, przeciwdziałając w ten sposób ich integracji – to wszystko zagraża nie tylko pokojowi między narodami, ale także ich zgodzie wewnętrznej. W obliczu tych niebezpieczeństw musimy nieustannie przypominać o tych strasznych wydarzeniach, wywołanych przez mordercze ideologie zeszłego stulecia.

Dlatego też jesteśmy tutaj dzisiaj, 72 lata po tragedii którą właśnie wspominamy. Dlatego będziemy tu też w przyszłym roku i kolejnych latach. Mam nadzieję, że również nasze dzieci i wnuki będą przyjeżdżać tutaj, aby upamiętniać ten smutny dzień, 3 maja 1945 roku.

Dziękuję bardzo.

Jacques Sarête, syn więźnia obozu koncentracyjnego Neuengamme Neustadt-Pelzerhaken

3 maja 2017 r.

W związku ze swoją pracą w centralnej placówce ruchu kolejowego mój ojciec Jean Sarête – wówczas 34-letni – miał podczas wojny dostęp do dużego węzła kolejowego w regionie Tours. W 1943 roku wstąpił do ruchu oporu, do Résistance. Chociaż w jego placówce było aż dwóch kierowników niemieckich, udawało mu się przekazywać aliantom informacje o transportach towarowych w tym rejonie. Ja natomiast na początku roku szkolnego 1943 zostałem ze względów bezpieczeństwa wysłany do dziadków ze strony mamy. Na Boże Narodzenie widziałem ojca po raz ostatni. Miałem wtedy osiem lat.

W nocy z 20 na 21 maja 1944 r. nasz dom został kompletnie zniszczony w wyniku bombardowania. Mimo tej katastrofy ojciec nadal kontynuował swoją misję, był zdeterminowany jak nigdy dotąd. 7 lipca 1944 roku w wyniku wyłomu w swojej grupie oporu został aresztowany przez dwóch gestapowców i dwóch francuskich kolaborantów. Po torturach i pobycie w więzieniu w Tours trafił w dniu 10 sierpnia 1944 roku wraz z ok. 140 innymi więźniami do pociągu, który ruszył w nieznanym kierunku... Wstrętny rząd Vichy zatrzymał pensję mojego ojca i wyrzucił matkę ze służbowego mieszkania, które przydzielono nam po stracie domu. Dzięki pomocy innych mogliśmy zamieszkać gdzie indziej na kredyt, a matka musiała szukać pracy. Ponad rok żyliśmy w ciągłym strachu, bez żadnej wiadomości. Wraz z wyzwoleniem ojciec z „terrorysty“ stał się „deportowanym członkiem ruchu oporu“ i był oficjalnie uznawany za „zaginionego“. Czekaliśmy dalej. Pod koniec roku ogarnął nas głęboki smutek, nie potrafiliśmy podzielać radości, która wybuchła w wielu miejscach po 8 maja 1945 roku.

Po kapitulacji Niemiec, kiedy deportowani wracali do domów, mojej matce udało się dotrzeć do czterech, którzy znali mojego ojca. Tak dowiedzieliśmy się, że został deportowany do obozu Wilhelmshaven i tam pracował jako tokarz w arsenale marynarki. W dniu 5 kwietnia rozpoczęła się piesza ewakuacja obozu. Kilka dni później towarzysze ojca widzieli, jak całkowicie wyczerpany wsiał z innymi nieszczęśnikami w złym stanie zdrowia do pociągu. Potem stracili już jego ślad i nigdy go już potem nie widzieli. Więcej się nie dowiedzieliśmy. Towarzysze ojca mówili z podziwem o jego godnym zachowaniu w tym piekle: jego szczerość, odwaga, optymizm i humor dodawały otuchy innym. Niepokoiła go bardzo jedynie myśl o naszym losie.

Minęło jeszcze kilka miesięcy, a my ciągle nie wiedzieliśmy nic nowego. Nasza obawa była nie do zniesienia, polecono mi nawet, bym zaczął się modlić... Smutna wiadomość dotarła do nas pod koniec października 1945 roku, na krótko przed uroczystością Wszystkich Świętych. Telegram z Czerwonego Krzyża informował nas, że Jean Sarête zmarł w dniu 2 maja 1945 roku na pokładzie „Cap Arcony“ w wyniku martwiczego zapalenia jelit. Nasz świat się zawałił.

Jako dziesięcioletnie dziecko pytałem wówczas, gdzie w tym wszystkim był Bóg. Zamknąłem się w sobie, pochłonięty wspomnieniami tego podziwianego przez wszystkich ojca i pytaniami o to, co spotkało go po deportacji.

Ale znowu nie wiedzieliśmy nic nowego. Co się stało z ciałem ojca? Czy zatoneło wraz ze statkiem? Na nowo zaczęło się myślenie ...

Nasze nadzieje na uzyskanie jakiś informacji za pośrednictwem Mission Française w strefie brytyjskiej – powstała ona na przełomie 1946/47 w Getyndze – okazały się płonne.

Poproszono nas o wypełnienie „dokumentu identyfikacyjnego” na wypadek, gdyby ... W 1950 roku mamie udało się odzyskać obrączkę i złoty sygnet ojca.

We wrześniu 1954 roku wraz z francuskim związkiem byłych więźniów Amicale Française de Neuengamme wyruszyliśmy w naszą pierwszą podróż do Niemiec. U stóp wolnostojącego pomnika, skąd można było wówczas zobaczyć morze, los wreszcie się do nas uśmiechnął: poznaliśmy panią Hay, której syn Maurice zmarł w dniu 1 maja 1945 roku na „Cap Arconie” i którego zwłoki pogrzebano na cmentarzu w Neustadt. Dzięki tym informacjom po kilku tygodniach odnaleźliśmy ciało ojca: Spoczywał wraz ze 150 innymi osobami, razem z Maurice Hay i 16 innymi Francuzami. Jak wielka była nasza radość! Nie wiedzieliśmy tylko dlaczego, pani Hay została poinformowana przez Mission o miejscu spoczynku syna w 1950 roku, a my nie, choć oba nazwiska widniały na liście. Przez tyle lat pozostawiono nas w niewiedzy! Dowiedzieliśmy się także, że wszystkie ciała, złożone w tym masowym grobie, mają być przenoszone począwszy od 1955 roku. Poproszono matkę o ponowne wypełnienie dokumentu identyfikacyjnego i powiedziano, że wyniki badań nie dają absolutnej pewności. Czekaliśmy jeszcze poważna decyzja: o przeniesieniu ciała mojego ojca do Francji. Ze względu na brak pewności zrezygnowaliśmy z tego i pozostawiliśmy go wśród jego towarzyszy niedoli. W 1960 roku otrzymaliśmy tylko krótką oficjalną informację, że szczątki Jeana Sarête spoczywają teraz na cmentarzu honorowym w Haffkrug pod tabliczką nr 350, blok północny, rząd 3.

Już w lipcu 1945 r. ojciec dostał stopień podporucznika w Forces Françaises Combattantes. Otrzymał wiele odznaczeń: francuski Medal Ruchu Oporu, Krzyż Wojenny Croix de Guerre avec Palme, amerykański Medal Wolności, a także odzaczenie Kawaleria Legii Honorowej.

Lata mijały, a ja ciągle zadawałem sobie pytanie, jak to się stało, że mój ojciec zmarł z wiafomego nam powodu w dniu 2 maja na „Cap Arconie” i mógł zostać pochowany na cmentarzu w Neustadt, a statek zatonął dopiero dzień później. Ponadto nie znałem prawie żadnych szczegółów jego deportacji. Nie wiedziałem, co przeżył podczas swojego siedmiomiesięcznego pobytu w Wilhelmshaven, oraz jak przebiegała deportacja do Neuengamme i do Zatoki Lubeckiej. Te pytania zadawałem sobie ciągle i nie dawały mi one spokoju. W 1991 roku zmarła moja matka; ja właśnie przeszedłem na emeryturę. Zacząłem swoje poszukiwania, najpierw sam, potem razem z synem Jeanem. Ponownie skontaktowałem się z Międzynarodowym Komitetem w Neuengamme, a jego członkowie poświęcili mojej sprawie dużo czasu. Podczas naszej dziewięciodniowej podróży do Niemiec

w maju 2013 roku spotkaliśmy się z byłymi deportowanymi i z pracownikami Miejsca Pamięci Neuengamme. Dziękuję tym wszystkim wspaniałym ludziom i oczywiście wszystkim przyjaciom z Francji i Niemiec, którzy wspierali mnie podczas poszukiwań. Tak, im wszystkim jestem do zgonnie wdzięczny.

Dziś mogę powiedzieć, że odtworzyłem prawie wszystkie nieznane mi wcześniej fakty z życia mojego ojca: to, co go spotkało, co przeżył od aresztowania w dniu 7 lipca 1944 roku do dnia 2 maja 1945 roku. Los chciał, że alianci wyzwolili Tours już 19 dni po jego deportacji. Anglicy natomiast dotarli do Neustadt dzień po jego śmierci. Ja muszę to teraz zaakceptować. Odnalazłem mojego ojca ponownie i pomnik w Pelzerhaken i cmentarz honorowy w Haffkrug są dziś ważnymi punktami w moim życiu.

W dniu 4 maja 2015 roku wraz z synem i przedstawicielami Komitetu Neuengamme brałem udział w uroczystościach rocznicowych ku pamięci dzieci i innych ofiar z Bullenhuser Damm. Mój syn wyszedł z budynku blady z przerażenia i powiedział mi: „Za kilka lat przyprowadzę tu moje dzieci. Chciałbym, żeby wiedziały...” To mnie bardzo wzruszyło, bo mój syn zrozumiał, że bez przekazywania pamięci nie możliwa jest wolność. W milczeniu wróciliśmy do hotelu. Myśleliśmy o tych biednych dzieciach, a także o wielu innych na świecie, nie tylko o naszych. Prześladowało nas pytanie o ambiwalentność ludzkiej egzystencji.

Francuski palaeantropolog Pascal Picq uczy nas, że w rodzinie małp człekokształtnych tylko szympansy i ludzie są w stanie świadomie torturować i zabijać przedstawicieli swojego gatunku. W przypadku szympanсів, znajdujących się przecież w innym stanie rozwoju niż ludzie, można na to przymknąć oko. Na to co robią ludzie, nie wolno! Człowiek zdolny jest jednak też do czynów odmiennych: do zaryzykowania życia, aby ratować innych. Dowód? Zebraliśmy się tu dziś, aby uczcić pamięć wielu takich ludzi! Wiemy, że człowiek nigdy nie traci nadziei, o ile potrafi powstrzymać swoje zgubne zapędy, tak jak robili to ci, których dziś tu czcimy. Ale także my musimy umieć powiedzieć NIE! NIE dla ideologii totalitaryzmu, faszyzmu, rasizmu i innych niebezpiecznych „izmów”, które pojawiają się wszędzie na świecie i chcą decydować o tym, kto ma prawo do wolności. NIE wobec wszystkich pseudoreligijnych, którzy w imię swojego boga chcą cofnąć nas dziesięciolecia w przeszłość. NIE dla oświeconych wszelkiej maści, NIE dla barbarzyństwa!

Niedługo i ja dotrę do schyłku życia. Odejdę w spokoju, bo w końcu odnalazłem ojca, którego brak zawsze przeszywał mnie bólem. Będę szczęśliwy, wspominając chwile spędzane z moimi bliskimi. Ale przedtem, ponieważ dziś mam okazję, chcę skierować kilka słów do młodych, którzy przyjdą po nas: Tak, pielęgnujcie i przekazujcie te cenne wspomnienia dalej, tą cenę naszej wolności. Ale też: pomagajcie sobie wzajemnie. Kochajcie się. A kiedy się nie kochacie, respektujcie, tolerujcie się. Albo jeszcze lepiej: róbcie to wszystko jednocześnie i wspólnie!

Dziękuję bardzo.